MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: XCIII.

Dnia 22. Liſtopada.

Attende ô Fili, dic, ut puro oculo juſtitiæ in Deum velut aquila in ſolem, aſpicias & ut abſque proprietate judicia tua juſta ſint.

Hild. Philip: Flandr: Comit:

Mości Panie Monitor.

JEſzcze drżę cały, gdy tę odezwę zaczynam. Ledwie kilka godzin minęło, iak zaſzedł mnie rozkaz z uſt ta-

Wwww kich

kich, ktore mogłyby cały świat zatrwożyć. Mam wprawdzie sobie y Wm Panu czego winszować. Lecz żebyśmy się z tego wczasie ucieszyć mogli serdecznie życzę. Nie przypisuię tego szczęścia zasługom moim, lecz Wm Pana zbawiennym pismom. Do Wm Pana zanosi przezemnie prośbę Dusza niedawno zmarłego Patryoty, żebyś dzielnością piora swego ulżył mąk czyscowych wielom z przyczyny nie zachowaney sprawiedliwości cierpiącym. Żąda ona, żeby ieszcze żyiące głowy zreflektowane publicznemi uwagami Wm Pana, nadgradzały to ubliżenie iey koniecznie. Nie wypowiedzianie ubolewała nad tym bezprawiem sądow całego świata, ale osobliwie nad uciążliwością naszych Dekretow. Wymieniała niektorych Jurysdykcyi wielorakie niesprawiedliwości. Twierdziła, że sprawiedliwą karę Boską wkrotce na siebie ściągną, ieżeli się do poprawy zabierać nie zechcą.

Groziła głodem, woyną, powietrzem, y innemi rozmaitemi plagami.

Przy

Przydała, że po bezſkuteczney niniey-ſzey odezwie, ſama do WmPana piſać lub obecnie mu ſię ſtawić będzie muſiała. Nakoniec obowiązawſzy mnie do wypłacenia kilkunaſtu złotych iednemu z ſług ſwoich, zniknęła. Widoku tego nie mogę Wm Panu doſkonale opiſać. Bo ſtrach tak mi odiął przytomność, że na odgłos pierwſzego ſłowa padłem z krzesła iak martwy, á ocucony mocą nadprzyrodzoną, ſtałem zadumiony we mgle przez cały czas audyencyi. Widziałem wprawdzie acz bardzo nie wyraźnie poſtać człowieka w śmiertelney koſzuli, lecz twarzy y płci rozeznać nie mogłem. Błyſk iaſności nadzwyczayney, tak mnie zaćmił, że do tych czas ieſzcze nie mam czyſtego wzroku. Gdy mowiła do mnie, wſzyſtkie ſłow iey brzmienia zdawały mi ſię aż do ſamego mozgu przenikać. Ton wyſoki z wielkim iękiem y weſtchnieniem złączony niewypowiedzianie przerażał wſzyſtkie junktury moie. Słowem po zniknieniu widoku, nię mogłem ſię poiąć, co ſię ze mną ſta,

ło. Zdawało mi ſię przez minut kilka, żem ſię ze ſnu obudził, y dłużeybym może był w tym mniemaniu zoſtawał, gdyby mnie był nie zreflektował dzienny ubior y inne niektore okoliczności o rzeczywiſtości tego widoku konwinkukuiące. Bądź Wm Pan pewien, że nie ieſtem z liczby tych ziawiennikow, ktorzy bayki rozſiewać zwykli, ani z liczby owych, ktorych ſtrachopłodami zowiem; ieſtem ten, ktory, nie każdey powieści wierzę; á ſtrachow nie bardzo ſię lękam. Niech więc nikt nie rozumi, żeby mnie do tey odezwy pociągnąć miała lekkomyślność iakowa. Donoſzę to, co muſzę. Kto chce niech wierzy. Dla mnie doſyć, obowiązek wypełnić y bydź

WM Pana

ſzczerze życzliwym

y nayniżſzym ſługą.

Dnia 7 8bris 1775. X. J. *Duſzowolſki z Duſzowoli.*

Abnor-

II.

Abnormis ſapiens craſſâque Minervâ.
Hor:

P. Galantecki inaczey ſobie uroił w głowie o naukach, niż inni uczeni ludzie. Całe na to ſiły obrocił, aby nie zoſtał mędrkiem. Czas od niego w niżſzych ſzkołach przepędzony wraził mu w myśl, że ni do czego nie zgodna ieſt umieiętność. Tak przekonany na coż miał pracowrać około założenia pierwſzego gruntu nauk? na co zgodziło mu ſię uczyć ſię ięzykow, ktore mogły otworzyć drogę do mądrości? gdy on ią za nic poważał. Uczonego nazywał prożniakiem, ktory ſtrawiwſzy lata w ſzkołach y nad tęką źle napiſaną, doſtaie tytułu Doktora y pyſzni ſię z nazwiſka Mądrego za to mu danego, iż oprocz ſłow ani Łacińſkich ani oyczyſtych nic więcey nie umie. Tym przekonaniem maiąc zwoiowaną głowę, udał ſię do Akademii N. y tam tym mocniey ſię utwierdził w ſwoim zdaniu, im pilniey ſię przypatrywał *Doktorom*,

Filo-

Filozofią poczytał za upędzanie much Domicyanowe, y za obroty rozumu wywinionego z swego mieysca. Coż dopiero mogł widzieć w Logice, w Prawie natury y narodow? wyśmiewał zatym galantemi żarcikami prożną ciekawość ludzką y drwił z dowodow, ktore na Xiężycu chciały pokazać mieszkańcow, á więcey ieszcze z owych, co go przekonać usiłowały, że porządek y powszechny związek w długi łancuch wszystkich stworzeń, godzien był naszey uwagi: nigdy ieszcze nie słyszał o księdze, ktoraby Cywilnego prawa początki zawierała. Żądza nowotności pobudziła go choć raz usłyszeć, o czym tam pisano. Lecz po przeczytaniu, dla lepszego uwiadomienia się, iedney karty, zaraz osądził, iż szczere wykręty umieiętność całą tam składały. Poprzysiągł zatym żadney prawney książki nigdy się nie tknąć. Przyszła mu na myśl ieszcze Polityka, y z gniewem: za co rzekł, za wielkich Ministrow uchodzą, ktorzy dla nikczemney umieiętności do rządow wielkiego państwa przyszli? do czego

się

ſię zgodzi Galantom uczonym wiedzieć rządow podziały y brogi maxym, ktorzy ſię tego wſzyſtkiego ſtrzedz powinni, co w ſzkołach y u Doktorow ſmakuie. Iedna tylko Hiſtorya, myślił ſobie, ieſt nauką miłą y mnie zgodną. *Tyſiąc y iedna noc. Awantury Fortunata. Banisa Azyatycka. Europeyſkie Dwory, Spinelli Włoſkie*, *Baiazet Otomańſki*, nayprzednieyſzą częścią iego były Biblioteki, ktore mądre dzieła prawie wſzyſtkie na pamięć umiał. Podroże, ktore w rożne ſtrony odprawił, potwierdziły go w dawnieyſzym mniemaniu. Paryż naywięcey mu zaſmakował, gdzie uczonych ludzi ze wſzyſtkich narodow znalażſzy, mocno ſię ucieſzył, że toż ſamo co y on, o umieiętnośiach trzymali. Po kilka razy Werſal oglądał, gdzie piękną wymową o modach y galanteryach mowić nauczył ſię. Widział iak Krolowi rękawiczki podaią, przeiął naypięknieyſze ukłony, wyćwiczył ſię w ſtawianiu nog, á naywięcey pożytkował w ſznurowaniu gęby, y dobrze wyćwiczony w innych wſzyſtkich ieſzcze delikatnieyſzych

ſzych

ſzych y modnych naukach, powrocił do domu y pierwſze zaraz mieyſce miedzy uczonemi nowey mody zaſiadał. Tyſiąc nowych umieiętności delikatnych wymyślił. Zaden ani więcey ani wyraźniey nadeń Francuzkich pioſneczek śpiewać nie potrafi,á co w nim godnieyſza ieſt podziwienia, iż słowa żadnego Francuzkiego ani napiſać ani wymowić nie może bez omyłki, wyiąwſzy kilka kompellacyi galantych Ma wielką nadzieię, że znacznego w krotce urzędu doſtąpi. Zapewne Rzeczpoſpolita wiele z takiego urzędnika odbierze pożytkow. Lud bez wątpienia uſzczęśliwienie, Nauki barbarzyńſkie y niezgodne do niczego, zgubę ſwoią; á modne umieiętności w Polſzcze gruntowność y światło od niego wezmą. Już nie będzie owey dziczy niewyrozumianey w wyrazach ſzkolnych, trudność uczenia ſię ułacni; y ſama delikatność y weſołość Młodź naſzą będzie wychowywała.